

Polskie drewno drożeje, branża drzewna protestuje

7 października 2022

Polski przemysł drzewny protestuje przeciw decyzjom Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych, które wpływają na gwałtowny wzrost cen drewna. Niebezpieczna dla istnienia tego sektora jest również stopniowa rezygnacja z certyfikacji surowca w standardzie FSC przez regionalne jednostki Lasów Państwowych – przekonują przedstawiciele branży drzewnej.

Aneta Muskała ze Stowarzyszenia Papierników Polskich przypomniała, że sektor drzewny generuje od 5 do 6 proc. polskiego PKB. Polska jest piątym krajem Unii Europejskiej pod względem produkcji drewna. „Zatrudniamy prawie 400 tys. osób, przede wszystkim na terenach wiejskich i małych ośrodków miejskich. Uważamy, że nasz podstawowy surowiec, czyli drewno, powinien mieć strategiczne znaczenie dla polskiej gospodarki. Ale tak niestety nie jest, wbrew deklaracjom polityków” – mówiła Aneta Muskała na konferencji, która odbyła się w Centrum Prasowym PAP.

Według niej brak długofalowego planowania na poziomie krajowym oraz zaniedbania resortu klimatu i środowiska, w tym przede wszystkim Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych, szkodzą sektorowi drzewnemu. „Mamy poczucie, że zostaliśmy zlekceważeni. Jesteśmy traktowani jako grupa bez znaczenia w procesie decyzyjnym Lasów Państwowych” – stwierdziła Aneta Muskała. Tymczasem polski sektor drzewny i Lasy Państwowe są ze sobą nierozłącznie powiązane. Podlegająca pod Ministerstwo Klimatu i Środowiska państwowa spółka jest głównym dostawcą surowca dla całej branży.

Lasy Państwowe dwa razy do roku organizują aukcje drewna. Pierwsza – zamknięta – jest dla podmiotów, które od lat kupują i przetwarzają surowiec w Polsce. W drugiej – otwartej – może

uczestniczyć każda osoba czy podmiot. Tu ceny gwałtownie rosną. „W 2021 r. ceny surowca w Lasach Państwowych wzrosły o 60 proc. To kombinacja cen pochodzących z obydwu typów aukcji” – powiedział Jarosław Michniuk z Koalicji na Rzecz Polskiego Drewna. Surowca oferowanego na aukcji zamkniętej jest za mało dla przemysłu, dlatego polskie firmy uczestniczą również w aukcjach otwartych. „W zeszłym roku ceny drewna wzrosły w Polsce o 60 proc., a w Unii Europejskiej zaledwie o 27 proc. Szacujemy, że wzrost kosztów w 2022 r. wyniesie między 80 a 100 proc.” – mówił Jarosław Michniuk. W jego opinii drewno drożeje, bo coraz więcej sprzedaje się go podczas aukcji otwartej. W roku 2021 zwiększono udział aukcji otwartej w ogólnej sprzedaży drewna z 20 do 30 proc.

Michniuk podkreślił przy tym, że wszystko wskazuje na to, że w przyszłym roku polskie drewno będzie jeszcze droższe. W oparciu o komunikaty i działania Lasów Państwowych branża szacuje, że kolejny wzrost ceny wyniesie w 2023 roku ok. 40 proc. „Czyli doświadczymy wzrostu cen przez kolejne lata o 60, 100 i 40 proc. Nie możemy tego zaakceptować” – zaznaczył Jarosław Michniuk. Według niego branża sformułowała dwa warunki dalszych rozmów: zmiana systemu sprzedaży na rok 2023 poprzez powrót do proporcji 80/20 oraz zwiększenie premiowania przerobu w kraju do 40 proc. „Nasze warunki zostały odrzucone” – podkreślił Jarosław Michniuk.

Na wyjątkowo drogi polski surowiec zwrócił uwagę również Rafał Szeffler z Polskiej Izby Gospodarczej Przemysłu Drzewnego. „Mamy obecnie najdroższy surowiec w Europie. Dwa lata temu najbardziej popularne drewno sosnowe kosztowało ok. 280 zł za metr sześć. Dzisiaj na aukcjach otwartych potrafi kosztować 450-500 zł. To nie jest wina przedsiębiorców, tylko systemu. System jest cenotwórczy” – mówił Rafał Szeffler. Wspomniał też, że w innych krajach, np. w Niemczech, tamtejsze odpowiedniki polskich Lasów Państwowych w pierwszej kolejności oferują towar lokalnym przedsiębiorcom, a na otwartym rynku sprzedają resztki. „Niemcy chronią swój przemysł drzewny” – powiedział

Rafał Szeffler. Przypomniał, że Rumunia i Bułgaria wprowadziły całkowity zakaz wywozu ich nieobrobionego drewna poza UE. Branża bardzo zależy na przerobie surowca w kraju, bo oznacza to przetrwanie całego sektora gospodarki opartego na przetwarzaniu drewna. „Lepiej, żeby Polskę opuszczały gotowe okna, drzwi, meble czy papier niż nieobrobione kłody” – wskazał Jarosław Michniuk.

Jak podkreślali uczestnicy konferencji, wysokie ceny drewna już spowodowały pogorszenie koniunktury. Na przykład firma Fakro (drzwi i okna) ograniczyła pracę do 4 dni w tygodniu, bo nie ma zamówień. „Od początku roku widzimy spadki wolumenu produkowanych mebli. Jeśli sytuacja się nie zmieni, w przyszłym roku nasze zakłady wypuszczą 30 proc. mniej towaru. Będą musiały ograniczyć tydzień roboczy z 5 do 3 dni. Będzie to oznaczało kolejne zwolnienia w branży meblarskiej. Już dziś zostaliśmy zmuszeni do zredukowania liczby pracowników kontraktowych, czyli pozyskiwanych przez agencje pracy” – mówił Michał Strzelecki z Ogólnopolskiej Izby Gospodarczej Producentów Mebli.

Spadki w liczbie zamówień odczuwają również inni przedstawiciele sektora. Tak jest m.in. wśród producentów palet. „Przez pierwsze półrocze mieliśmy dynamikę wzrostu ok. 12-15 proc. Ale w drugim notujemy już spadki o 10-12 proc. Prawdopodobnie będą większe. Jeżeli Niemcy mają tańsze drewno, choć my jesteśmy większym producentem, to wypadniemy z rynku” – przestrzegał Roman Malicki z Polskiego Komitetu Narodowego EPAL.

Drugą kwestią podjętą w trakcie omawianej konferencji było niekontrolowane spalanie drewna pełnowartościowego w energetyce. „Do elektrowni współspalających biomasę trafia nie tylko cenne drewno prosto z lasu, ale również pieniądze jako dopłaty do współspalania biomasy” – powiedział Jędrzej Kasprzak ze Stowarzyszenia Producentów Płyt Drewnopochodnych w Polsce. Przypomniał, że wojna na wschodzie spowodowała

zatrzymanie dopływu dużych ilości biomasy, szczególnie z terenu Białorusi i Ukrainy. „Kompensuje się to poprzez spalanie polskiego drewna pełnowartościowego, które z powodzeniem mogłoby zostać przerobione na papier, płyty, deski. Zgodnie z ustawą o odnawialnych źródłach energii jest to niezgodne z prawem, bo pełnowartościowe drewno nie stanowi biomasy. Ale nie ma kontroli państwa nad tym zjawiskiem, bo od 2015 r. nie zdefiniowano pojęcia »drewno opałowe«” – wskazał Jędrzej Kasprzak.

Jednocześnie zauważył, że spalanie biomasy jest subwencjonowane, w postaci praw do emisji dwutlenku węgla i zielonych certyfikatów. „Elektrociepłownie są w stanie zapłacić bardzo duże pieniądze za drewno, dużo wyższe niż my, ale nie gramy na tym samym rynku, bo nie jesteśmy subwencjonowani” – stwierdził Jędrzej Kasprzak. To według niego kupowanie drewna przez elektrownie także przyczynia się do wzrostu cen tego surowca.

Na trzeci problem wynikający z decyzji podejmowanych przez Lasy Państwowe zwrócił uwagę Rafał Szeffler z Polskiej Izby Gospodarczej Przemysłu Drzewnego. Chodzi o wycofywanie się poszczególnych regionalnych dyrekcji Lasów Państwowych z certyfikacji FSC. „Certyfikat ten oznacza, że drewno zostało pozyskane w sposób legalny z poszanowaniem ochrony środowiska, praw pracowniczych i tym podobnych. W ramach łańcucha w Polsce certyfikowało się ponad 2,5 tys. firm przetwarzających drewno. Jesteśmy pod tym względem na drugim miejscu w Europie, zaraz po Włoszech” – wyjaśniał Rafał Szeffler.

Znak certyfikatu jest powszechnie wykorzystywany na różnego typu towarach. „Jest powszechnie znany, oczekiwany, klienci mają do niego zaufanie. Jeżeli nie będziemy mieli tej certyfikacji, zerwiemy łańcuch dostaw, nasze produkty wypadną z rynku. Mówimy o ogromnej liczbie produktów. Takimi decyzjami Lasy Państwowe zamykają naszym produktom drogę do światowych sieci handlowych” – powiedział Rafał Szeffler. Na przedstawionej przez niego mapie zaznaczono regionalne oddziały Lasów

Państwowych, które nie mają certyfikatu FSC. „Krosno nigdy nie przystąpiło do certyfikacji, ostatnio z certyfikatu zrezygnowała Łódź, Toruń i Gdańsk. Szczecinek przeszedł audyt i wystąpił o jego warunkowe przedłużenie. Jeżeli Lasy Państwowe dalej będą szły tą drogą, możemy stracić rynki zbytu. Przepadną zakontraktowane, opłacone już umowy. Utracimy wiarygodność. Brak tego certyfikatu to proszenie się o katastrofę” – podsumował Rafał Szeffler.

Źródło: PAP-MediaRoom.pl